Nr 123a. Dnia 5 maja. Wtorek. Dnia 23 kwietnia (5 maja) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Piusa V Papieża.
Środa: Jana Apostoła w Oleju.
Czwartek: Domicelli Panny.
Piątek: Stanisława Biskupa Męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 25
Zachód " 7 " 29.
Długość dnia godzin 15 minut 4.
Przybyło " " 7 " 26

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 59 w.
Zachód " " 8 " 14 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 1 cali 10
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 5° R

Sobota: Grzegorza B. Dokt. Kośc.
Niedziela: N. M. P. Łask. i Izydora.
Poniedziałek: Mamerta Bisk.
Wtorek: Pankracego Męczennika.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Chotisława, jutro Gościmita.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia szewców. (Sala magistratu—godzina 4 po południu.)

Odczyty: Odczyt dra Chałubińskiego „O leczeniu cholery azjatyckiej. (Lokal Towarzystwa lekarskiego—godzina 7 wieczorem.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laube. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr **Wielki:** dziś „Faust" (występ p. Iżaka); jutro „Żydówka";—teatr **Rozmaitości:** dziś „Gęsi i gąski"; jutro „Kato niezłomny" i „Stryj przyjechał" (godzina 7 i pół wieczorem);—teatr **Nowy** (przy ulicy Królewskiej): dziś „Giroflè-Girofla"; jutro „Jedynaczki papy Gaudin". (Godzina 8 wieczorem.)

Kolonje letnie.

Jeszcze w r. 1882-im, za szlachetną inicjatywą dra Gustawa Fritschego, który położył już niejedną zasługę na polu filantropji społecznej, podniesioną została i wprowadzona w wykonanie myśl wysyłania ubogich a słabowitych dzieci na tak zwane kolonje letnie.

Podjęty przezeń projekt znalazł żywą sympatję i poparcie wśród mieszkańców Warszawy. Na wezwanie inicjatora, złożone przez ludzi zamożnych ofiary pozwoliły zaraz w tymże roku, pomimo spóźnionej już pory, wysłać jeszcze na czas jakiś na wieś, w rozmaite bliższe i dalsze strony kraju, 54 dzieci. W następnym zaraz roku liczba wysłanych wzrosła już do 84.

Obecnie, w ogłoszonem drukiem sprawozdaniu z działalności kolonij za rok ubiegły 1884 ty, dr Fritsche podaje rezultaty dowodzące, że społeczeństwo coraz lepiej pojmuje zbawienne dla ubogich dzieci skutki wysyłania ich na wieś i coraz chętniej przychodzi z pomocą osobom tem się zajmującym.

Przekonania tego nabrać można z cyfry 136 dzieci, które już w przeszłym roku korzystały z tego dobrodziejstwa.

Zadanie opiekunów kolonij letnich ułatwiła w wysokim stopniu uczynność właścicieli ziemskich, którzy nader chętnie i gościnnie przyjmowali w swoich majątkach drużyny ubogiej dziatwy.

Jedna partja dzieci gościła w majątku p. Trzetrzewińskiej, Janowie, w powiecie nowomińskim; druga udała się do Jadowa, położonego niedaleko od stacji Łochów, na drodze żelaznej warszawsko-petersburskiej, a będącego własnością hr. Zdz. Zamoyskiego; trzecia grupa gościła w Poraju, stacji dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej; czwarta nareszcie udała się do Cieszyna, majątku p. Fogla, pod Nasielskiem, gdzie uprzejmy właściciel oddał do użytku kolonji niezamieszkany przez nikogo obszerny dom, położony w jaknajlepszych pod każdym względem warunkach.

Porobione w poprzednich latach zakupy kołder, noży i widelców i innych trwałych, a do użytku kolonij niezbędnych przedmiotów, dały w roku zeszłym możność wysłania na wieś o wiele większej liczby dzieci niż w latach poprzednich, przy znacznie zmniejszonym przeciętnym koszcie utrzymania każdego z nich. Koszta te, w porównaniu z pierwszym rokiem istnienia kolonij letnich, umniejszyły się o rs. 5 kop. 30 i wynosiły zaledwie po rs. 19 kop. 41 na jedno dziecko.

Utrzymanie każdej kolonji z osobna wyniosło: w Janowie rs. 364 kop. 30, w Jadowie rs. 440 kop. 77, w Poraju rs. 697 i w Cieszynie rs. 635 k. 24, do których doliczywszy ogólne wydatki rs. 405 kop. 91, otrzymamy całkowity koszt utrzymania wszystkich kolonij rs. 2,543 kop. 12.

Nadmienić wypada, że w cyfrze tej mieszczą się płace dozorców i dozorczyń w kwocie rs. 395, dalej koszta podróży i nareszcie zakup butów i trzewików na co wydano rs. 210.

Ostatni ten wydatek, obarczający znacznie budżet kolonij, należy jednak do niezbędnych z powodu, że ubogie dzieci po największej części nie mają wcale porządnego, albo też mają obuwie prawie do użytku nie zdatne.

Jakkolwiek dr Fritsche nie był w możności podać w sprawozdaniu wyczerpującej statystycznej wiadomości o rezultatatach, jakie dla dzieci pod względem zdrowia przyniósł czterotygodniowy pobyt na świeżem powietrzu, to przecież o zbawiennych ztąd skutkach świadczy sam ten fakt, że każde z wysłanych dzieci, źle w Warszawie żywionych, po powrocie ze wsi zyskało przecięciowo na wadze od 15 do 18 funtów, a w czterdziestu wypadkach, w których sprawozdawca miał sposobność osobiście sprawdzić, przekonał się, że kolonje letnie przyniosły pomyślne a trwałe dla zdrowia małoletnich rezultaty.

W niektórych wypadkach, nawet dzieci z wadami organicznemi lub zaczątkami chorób, powracały ze wsi uzdrowione zupełnie lub znacznie pokrzepione.

Wprawdzie zagranicą, gdzie praktykuje się zwyczaj wysyłania dzieci na kolonje letnie, pobyt ich ograniczają do trzech a nawet i dwóch tygodni, co daje możność wysyłania większej ich liczby, dr Fritsche wszelako jest zdania, że dla osiągnięcia istotnie dobrych rezultatów potrzebnym jest czas co najmniej czterotygodniowy i taki też termin, od początku swojego istnienia przyjęły warszawskie kolonje letnie.

W bieżącym roku zbliża się już pora wysłania na wieś nowej drużyny dzieci.

Będzie ona prawdopodobnie większa jeszcze niż w roku zeszłym, bo kolonje posiadają już spory zapas gotowej dla swoich klientów bielizny a ofiary na ten cel podobno też już napływać zaczynają.

Życzymy tego całem sercem, bo w ten sposób udzielona pomoc jest dowodem, że społeczeństwo rozumie, jakie ma względem siebie samego obowiązki i obowiązki te spełniać umie.

K. W.

Z sali koncertowej.

Zygmunt Noskowski wystąpił wczoraj w resursie obywatelskiej z koncertem, złożonym przeważnie z własnych kompozycyj.

Koncerta tego rodzaju bywają o tyle zajmujące, o ile w nich talent spowiada się przed publicznością ze swoich aspiracyj, natchnień i polotów ku coraz wznioślejszym sztuki wyżynom.

A spowiadają się kompozytorowie rozmaicie—jedni sercem, drudzy myślą—do tych ostatnich należy Noskowski.

Utwory jego są przedewszystkiem *durchgedacht*, jak mówią niemcy, i noszą na sobie cechę tych zagłębiań się rozumowych.

Inwencja jest w nich najczęściej nie natchnieniem lecz kombinacją, kombinacją zazwyczaj dobrą, oryginalną, lepszą od treści, dla której została wymyśloną.

Jeżeli przychodzi łatwo, działa na słuchacza jak dowcip zdumiewający niespodziankami; jeżeli uro-

Życie warszawskie.

PANI X.

Ostatni rzut oka w lustro z profilu, teraz *en face*. Doskonale!

Suknia, kapotka ponsowa czubata i na pół twarzy spuszczona biała „voilette" żadnej szykanie uledz nie mogą, owszem, nawet przybranie czarnej sukni wzbudzi bezwątpienia podziw samej pani Florydy trzymającej pierwszorzędny magazyn, do której właśnie wybiera się pani X.

Udaje się ona do tego sanktuarjum mody, w celu, który cztery razy do roku przyprawia ją o bezsenność i wtrąca w głęboką zadumę—w celu nowych zakupów sukien, okryć itp... chciałem powiedzieć rzeczy, ale byłby to wyraz zupełnie niestosowny. Czyliż można nazwać prozaicznie rzeczą, to, co rozmarza kobiece główki, zazdrością lub dumą tryumfu oblewa ich anielskie serca, przyprawia o spleen lub pociesza w strapieniu?

Taki bowiem wpływ miały na panią X., od chwili, w której nazwano ją dorosłą panną, dzieła... sztuki pani Florydy et Comp. Wpływ dodatni, jeżeli te dzieła posiadła na własność; ujemny, jeśli okrywały one jej znajome i przyjaciołki.

Ach! te przyjaciołki! Ale o tem później...

Idzie więc pani X. zwolna, pół-uśmiech twarz jej rozjaśnia, mija ulice, place, skwery, ocierają się o nią ludzie brzydcy i nie-brzydcy, ociera się o nią bieda i miljon; ją przecież tak absorbuje cel wycieczki, że pół-uśmiech trwa ciągle, nie zmienia się ani na chwilę; ani drgną usta, jakby zaklęte linje ich wdzięczne, nieruchomością walczyły o lepsze z posągami.

Doszła wreszcie do domu, którego pierwsze piętro zajmuje Pytja tajemnic mody, zawartych w ogromie Paryża.

Pytja ta ma niejakie podobieństwo do dwulicowego Janusa, czego się jednak pani X. ani domyśla, bo ona i jej podobne klijentki, widzą zawsze tylko jednę twarz pani Florydy, twarz powleczoną wyrazem uprzejmości bez granic i czarodziejskim uśmiechem.

Maska burzy i wojny, ukazuje się tylko w pracowniach, w których całe rzędy ciemno ubranych panien, szykują zdobywcze rynsztunki dla salonowych bogiń.

Maska ta wprawdzie rzadko występuje. Od „gniewania się" jest przecież panna Marcelina, prawa ręka właścicielki magazynu.

Panna Marcelina, chuda, żółta i koścista, ma lat około czterdziestu i jest wiecznie w złym humorze, który pomaga jej w gorliwem pilnowaniu panien szyjących.

Gniewać się, gderać—wielka to dla niej przyjemność, nie odmawia jej sobie też wcale, a z drugiej strony strofowane przez nią pracownice z olimpijską obojętnością znoszą wymówki i przymówki.

Lecz oto weszła do magazynu pani X. Pani Floryda przywołuje do salonów „starszą pannę" a z ust jej podwładnych wybiega teraz cała symfonja żartów, drwin i dowcipów na temat nieobecnej przełożonej.

— Potrzebnję kilku kostjumów i okrywek — oznajmia pani X.

— Postaramy się zrobić dla pani coś zupełnie nowego. *La crême du pschutt.*

— Tak, tak, droga pani Florydo — potakuje pani X.—Coś nieobnoszonego.

— O! rozumie się... dla pani!...

Pani Floryda urywa wpół zdania, jakby słów jej nie stało na wypowiedzenie wysokiego wyobrażenia, jakie ma o swojej klientce i wszystkich możliwych chęci, jakich dołożyć zamierza dla zadowolenia jej wybrednego gustu.

Rozpoczyna się tedy defilada przywiezionych modeli, które po kolei wkłada na siebie „panna od gości", przystojna i elegancka blondynka.

Tak przystrojona, chodzi wzdłuż pokoju, obraca się... i ziewa ukradkiem, ze znudzenia i zmęczenia. Jak dzień długi, służy ona jako manekin do pokazywania sukien.

Na twarzy pani X. widnieje silne natężenie władz umysłowych. Zniknął uśmiech, czoło przecięła podłużna zmarszczka wśród brwi ściągniętych, sukien z oka nie spuszcza, przygląda się ich szczegółom, zachwyca się, nawet dziwi **nowym kombinacjom kroju i kolorów.**

dziła się trudniej, zostawia po sobie wrażenie mozolnego szukania.

Takie różne momenta twórczości dają się odczuwać w kwintecie smyczkowym Noskowskiego, słusznie nazwanym fantazją, bo rozluźnienie form, szczególniej w pierwszem *allegro*, dochodzi istotnie do fantastyczności.

Jedną rzeczywistą, szczerą chwilą natchnienia w tej kompozycji jest *moderato scherzando*, interesujące i pomysłem i nader zręcznem przeprowadzeniem oryginalnej inwencji.

Largo tragico ma piękny, szeroki motyw, wsparty jednak na akompanjamencie, który pomysłom odbiera cechę tragiczności. *Allegro feroce* jest jedynie popisem kunsztownej faktury, zapewne lepiej wyglądającej na papierze, aniżeli w wykonaniu.

Namiętność do *roboty* przeszkadza częstokroć Noskowskiemu tam, gdzie prostotą wygrałby nierównie więcej, jak naprzykład w „Fantazji góralskiej.” Czy naturalny motyw tatrzański potrzebuje takiego ciężkiego, pretensjonalnego przyboru kontrapunktowego; czy sam rodzaj materjału nie domagał się powściągliwości i dyskrecji w obrobieniu?

A szkoda, bo „Pieśń majowa” i „Kwiatek górski”, dwa chóry na głosy żeńskie, dowodzą, że Noskowski umie być poetą prostoty. Nad temi dwoma ślicznemi utworami unosi się istotnie sielska woń wiosny.

I doprawdy, kiedy się słyszy takie akcenta serdecznego natchnienia, jak w „Pożegnaniu Połosi” lub w pieśni „Nad kołyską”, nie można potem zrozumieć, co znaczy wymykająca się z pod pióra tego samego kompozytora illustracja do bajki Krasickiego „Kruk i lis.”

Jak tu cenić tęsknicę w „Pożegnaniu”, rzewność w „Kołysance”, skoro Noskowski historji o kawałku sera daje podkład nieledwie tragiczny? Gdzie tu rozpoznać szczere uczucie, jeżeli jednakowo przemawia w usługach poezji i konceptu?

Koncept spotyka się często w muzyce Noskowskiego; jest on pewną wybujałością zawziętych kombinacyj teoretycznych, a niestety, często szkodzi powadze kompozytora, który ma wszelkie do tego dane, ażeby z talentem swoim stał na poważnem w sztuce stanowisku.

Wykonawcy we wczorajszym koncercie nie mało przyczynili się do jego powodzenia.

Barcewicz świetnie grał w kwartecie; p. Michałowski zawsze wywołuje oklaski swoją niepospolitą techniką fortepianową; pani Arklowa traktowała arję z „Don Juana” z właściwościami mozartowskiego stylu, a kołysanką, zaśpiewaną ze ślicznemi efektami *mezza-voce*, wzruszyła do głębi całe audytorjum.

Pan Czernicki odśpiewał dwie pieśni.

W. B.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Ministerjum komunikacyj wypracowało projekt budowy wagonów sanitarnych na wypadek pojawienia się epidemji. Zarządy kolejowe będą obowiązane zaopatrzyć się w tego rodzaju wagony.

= Z powodu zbliżającego się lata i możebności ukazania się w granicach państwa cholery, departament medyczny zaprojektował ministerjum spraw wewnętrznych zorganizowanie przy wszystkich pociągach pasażerskich, ruchomych aptek wraz z lekarzami i służbą sanitarną.

= Ministerjum skarbu wyznaczyło i nadal fundusz na dalsze studja nad projektowaną linją drogi żelaznej brzesko-włodawsko-chełmskiej.

= Przy obrabianiu sprawy podatku dochodowego powstała ważna kwestja, w jaki sposób obliczać go od kapitałów hipotecznych. Zdaje się, że wśród różnych projektów przeważa systemat włoski, polegający na tem, że kwity z odbioru procentów będą pisane na papierze stemplowym odpowiedniej wartości. Obecnie obrabianą jest nowa kwestja, czy w razie nieopłacenia procentu, władza skarbowa przyjmie udział w windykacji, zwłaszcza jeżeli wierzyciel jej zaniechał. Nastręcza się tu mnóstwo kwestyj spornych, których rozwiązanie budzi powszechny interes.

= Na kolei łódzkiej wprowadzony zostanie z dniem 13-ym b. m. letni rozkład biegu pociągów.

= Rada miejska dobroczynności publicznej, w wykonaniu zapisów ś. p. ks. Bohomolca, Nakwaskiego, Krzyżanowskiego, Fontanowej, Kuczakiewiczowej, Pawłosiewiczowej, Krzyżanowskiego, Welkego, Wyrzykowskiego, Rożnieckiego i Dekerta, legowanych na wsparcia biednych, wstydzących się żebrać, wyznaczyła 65-iu osobom wsparcia w ogólnej sumie 1,479 rs. 23 kop.

= Do kasy miejskiej wpłynęło w r. z. 15,189 rs. 30 kop. z kar wymierzanych przez sądy pokoju, a przeznaczonych na utrzymanie aresztu policyjnego.

= W magazynach bankowych przy ulicy Nowogrodzkiej znajduje się obecnie na składzie 140,000 pudów mączki cukrowej. Jest to ilość niebywała od czasu założenia instytucji.

= Teatrzyk dobroczynności.

We czwartek w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności danem będzie przedstawienie amatorskie na rzecz ubogich pod opieką tegoż Towarzystwa zostających, złożone z komedji Świderskiego p. t. „Dzieciaki”, komedyjki p. Lanciego p. t. „Rocznica ślubu” i tłumaczonej z francuskiego p. t. „Mąż pieszczony”.

W tej ostatniej wystąpi p. Wł. Szymanowski.

Bilety są do nabycia w kancelarji, a od jutra w kasie teatralnej Towarzystwa dobroczynności.

= Z wystawy obrazów.

„Chrystus przed Piłatem” Munkaczego nadejdzie na wystawę obrazów Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w początku czerwca.

W tymże czasie „Dwie siostry” Girona będą odesłane do Paryża.

= W interesie historji i szkoły.

Kilku uczniów byłego gimnazjum realnego w Warszawie powzięło zamiar opracowania i wydania historji tej szkoły.

W tym celu upraszają kolegów, którzy ukończyli kurs mechaniczny i chemiczny w r. 1853-im o nadesłanie swoich adresów do redakcji *Biesiady literackiej*.

= **Zaproszenie.**

Jeden z naszych pedagogów otrzymał zaproszenie na kongres pedagogiczny w Chrystjanji.

Kongres ten ma się odbyć w czerwcu.

= Z Towarzystwa dobroczynności.

Towarzystwo dobroczynności otrzymało w Ciechocinku plac pod budowę szpitalika dla sierot chłopców i dziewcząt, pod opieką jego pozostających, z warunkiem, ażeby szpitalik ten w przeciągu dwóch lat wybudowany został.

Ponieważ w r. b. termin oznaczony upływa, więc Towarzystwo dobroczynności postanowiło wydelegować jednego z członków swych na grunt dla przekonania się, w jakim stanie znajduje się ofiarowany materjał drzewny i kamienny na rzeczonym placu oraz o warunkach rozpocząć się mającej budowy.

Złożony na ten cel fundusz wynosi obecnie rs. 1,582.

= Nowe przedsiębiorstwo.

Jeden z tutejszych przedsiębiorców czyni starania u władzy, celem pozyskania prawa sprzedaży w pociągach pasażerskich pism perjodycznych i broszur.

Rozpoczęte kroki są podobno na dobrej drodze.

= Nowy pociąg.

W piątek, pierwszy pociąg próbny przebył przestrzeń z banhofu wiedeńskiego torem kolei obwodowej na banhof terespolski.

Komisja odbiorcza, cały tor znalazła w porządku, tak, że z dniem 13-ym maja pociągi bezpośrednie pomiędzy koleją wiedeńską i terespolską, przy nowym rozkładzie jazdy, kursować zaczną.

Pociągów takich będzie po dwa w każdą stronę.

= Wykłady telegraficzne.

Przy biurze naczelnika telegrafu kolei nadwiślańskiej powstały wykłady telegrafu i administracji.

Według rozporządzenia tegoż zwierzchnika z wykładów będą korzystać wszyscy bez wyjątku telegrafiści etatowi.

Kurs trwać ma trzy miesiące.

Dla zamieszkałych na prowincji, obarczonych rodzinami pracowników, będzie to cokolwiek niedogodnem.

= Skutki stagnacji.

Jedna z największych fabryk żelaznych w Warszawie z powodu braku robót oddaliła w tych dniach 20 urzędników, dając im trzymiesięczną pensję tytułem zapomogi.

Dalsza redukcja pracowników spodziewaną jest niebawem.

= Z lwiej klatki.

Wspomnieliśmy wczoraj o domowych niesnaskach wynikłych w rodzinie „miss Cory”.

Niesnaski te, natury cokolwiek delikatnej, doprowadziły, jak wiadomo, do krwawego starcia między papą lwem, a synem lewkiem, a skończyły się jak należy, poskromieniem tego ostatniego.

Oddzielony kratą od swojej mamy i sióstr, w samotności rozmyśla nad własną krewkością...

A „miss Cora?”

Miss Cora, równie odważna jak poważna, wczoraj tak samo, jak zawsze, weszła do klatki—z biczykiem, który może częściej niż zwykle uspokajał rozdrażnione lwie nerwy.

Nadeszła bowiem ważna chwila wyboru. Pani Floryda zaś obdarza każdą suknię innym przymiotnikiem, który ma być treściwym ekstraktem jej charakteru.

Nie wiedzieliście może, że suknie mają charakter? Aha! Nie tylko mają go suknie, ale także kapelusze, okrycia, nawet rękawiczki i pantofelki.

Czyż myślicie, o profani! że one służą jedynie do okrycia grzesznego ciała?

Dla kobiety, która ubierać się umie, żaden szczegół nie jest bez znaczenia, w każdej linji siedzi — myśl, błąka się—natchnienie.

Mieć na sobie nową suknię—to znaczy mieć taką suknię, której podobnej nie ma nikt w całej Warszawie przynajmniej.

Jest to marzenie pani X.

Gdyby była bogatą, bo i cóż ona ma?—nędzne kilka tysięcy rs. rocznego dochodu!—gdyby więc była bogatą, kupiłaby sobie na wyłączną własność natchnienie jakiej pani Florydy i ta dostarczałaby jej jakichś wyłącznie dla niej tkanych materjałów.

Dla braku jednak świat poruszającej mamony, zgodzić się musi na noszenie sukien zwyczajniejszych, które tak się mają do wymarzonych przez nią tualet, jak oleodruk do obrazu. Niechajże przynajmniej oleodruk będzie znośny i dlatego rujnuje się na panią Florydę.

— Niech pani zdecyduje się na tę suknię *en dentelle du Soudan*—zachęca pani Floryda.

— Doprawdy, sama jeszcze nie wiem.

— Bankierowa Y. miała na nią ochotę, ale ona taka skąpa!.. cena sukni wydawała się jej za wysoką...

Zaiskrzyły się oczy pani X. Mieć suknię za drogą dla kieszeni bankierowej. *C'est tentant!*

— Ach! gdyby pani wiedziała — odzywa się z ożywieniem — jak ona przyglądała się mojemu *costume Louis XV* na raucie u ....wiczów. Zjadała go oczami i zieleniała z zazdrości.

Pani Floryda uśmiecha się. Widzi, że rozbudziła w swej klijentce chętkę do kupienia drogiego modelu, chodzi jeszcze o zadanie jakiegoś stanowczego ciosu, któryby uchylił wszelkie wahania.

— Czy i mecenasowa Y. była na tym raucie?—zapytuje słodko po chwili. Dzisiaj rano była ona u mnie, i jeżeli pani nie weźmie tego czarnego kostjumu, to ona weźmie go na pewno.

— Co? ona?— woła pani X.— Ta tyka od chmielu! To wcale nie dla niej suknia. Już niech jej pani nie sprzedaje tej sukni. *Je la prends* — dodaje pospiesznie.

— Ślicznie pani w niej będzie — odpowiada obojętnie uśmiechnięta Pytja.

Wie ona doskonale, że pani X. nienawidzi sprytnej mecenasowej, która jest zawsze *très entourée*, i że zazdrość do różnych szaleństw doprowadzić może.

Nie po raz też pierwszy gra na tych strunach z dobrym dla swej kieszeni skutkiem.

Po kilku godzinach oględzin wszelkich *nouveautés* sprowadzonych świeżo do magazynu, pani X. wychodzi z niego zarumieniona ze wzruszenia i zmęczenia. Przed oczami jej przewijają się miękkie i błyszczące fale jedwabnych materyj, oślepiających dżetów i mglistych koronek, w uszach szumi cała kaskada nazw nowych kolorów, a wyobraźnia każe jej wierzyć, że to wszystko jest jej, tylko jej...

. . . .

Wróciła do domu, gdzie czeka już na nią głodny mąż, głodne dzieci i obiad przegotowany.

— Gdzieżeś to bywała, duszko? — zapytuje głowa rodziny — już wpół do piątej. Od godziny czekamy na ciebie z obiadem.

— Ach przebacz! mój ty najdroższy — odpowiada z przymileniem.— Doprawdy, niegodziwa jestem, że się tak spóźniłam. Dla czegożeście na mnie czekali?

Sen się skończył.

Myśl o pięknych materjach wygania teraz troska, jak najzręczniej wydostać z mężowskiej kieszeni dziewięćset pięćdziesiąt rubli, należne pani Florydzie, za marne trzy suknie. Najpierw szczerość w kąt! Powie się „najdroższemu”, że rachunek wynosi sześćset, no, może siedmset rubli a resztę to już trzeba będzie jakoś zebrać drobniejszemi kwotami.

Z westchnieniem zajada pani X. zupę.

Za kilka godzin szczęścia i zapomnienie „o prozie życia”, jak się sama wyraża, czeka ją kilkomiesięczna troska, na czem jeszcze oszczędzić, aby zapłacić Pytję — pijawkę?

Ha! trudno. Czyż to nie szczytnie poświęcać życie dla swego „ideału”? A czy jest nim suknia lub co innego, to już rzecz gustu.

Mario.

Prawda... bylibyśmy przepomnieli o *mademoiselle* Annie.

Ale któż jest *mademoiselle* Anna?

Jestto uczennica „miss Cory".

Otóż *mademoiselle* Anna po raz pierwszy podobno składała wizytę rodzinie króla pustyni.

Była cokolwiek wzruszoną.

Pierwsza wizyta, jak etykieta każe, trwała króciutko.

Ceremonja prezentacji i natychmiast potem ceremonjalne wyjście z zachowaniem wszelkich reguł najwyszukańszej etykiety...

= Niedbalstwo.

W dniu wczorajszym zrana jeden ze stróżów polewających ulicę Bracką został odprowadzony do cyrkulu za nieuważne pełnienie swoich obowiązków i oblewanie przechodniów.

Oby ta kara doszła do wiadomości wszystkich jego kolegów po miotle i nauczyła ich oględniejszego zachowywania się przy pełnieniu służby oczyszczania ulic.

= Pokąsanie.

W dniu wczorajszym przy ulicy Marszałkowskiej, na przechodzącego 7-letniego chłopca napadł wielki buldog.

Pies był zaopatrzony w t. zw. „fałszywy" kaganiec, w zupełności nie zapobiegający wypadkowi ukąszenia.

Zwierzę rzuciło się na malca, którego boleśnie ukąsiło w nogę.

Stróż domu, będący świadkiem wypadku, wskazał mieszkanie właściciela złośliwego psa.

Sprawa sądowa będzie rezultatem niezachowywania przepisów.

= Ryzykowny skok.

W dniu onegdajszym, w pociągu kolei petersburskiej, konduktor zauważył jakiegeś pasażera, który niemiał biletu.

— Ależ ja mam bilet, tylko musiałem upuścić z drugiej strony wagonu.

Konduktor czeka cierpliwie na rezultat poszukiwań, tymczasem pasażer otwiera szybko drzwiczki i zanim się zorjentowano, wyskakuje z pociągu.

Nie poniósł on, jak się przekonano, najmniejszego szwanku.

Było to o kilka wiorst za Warszawą.

= Ofiara niedozoru.

Donosiliśmy przed tygodniem o smutnym wypadku połknięcia szpilki przez dwuletnie dziecko.

Chociaż na razie energiczna pomoc lekarska odwróciła niebezpieczeństwo, w następstwie jednak rozwinęła się groźna choroba i biedna ofiara niedozoru bony, w dniu onegdajszym życie zakończyła.

= Kradzieże.

Przy ulicy Pańskiej pod nrem 2*a* z mieszkania p. B. T. skradziono różne srebra i kosztowności na sumę rs. 240. — Przy ulicy Granicznej pod nrem 1-ym z mieszkania p. R. za pomocą zerwania łańcucha u drzwi wchodowych, skradziono srebra stołowe, biżuterję i t. p. przedmioty, na sumę rs. 480. — Przy ulicy Moskiewskiej pod nrem 243 na Pradze z mieszkania Jankla W., otworzonego wytrychami, skradziono garderobę i różne drobiazgi, na sumę rs. 110. — Przy ulicy Widok pod nrem 21*b* z mieszkania Jankla R., otworzonego za pomocą wyłamania zamka, skradziono srebra, biżuterję i pieniądze, na sumę rs 120.—Przy ulicy Bonifraterskiej pod nrem 3-im z mieszkania p. A. L. skradziono biżuterję i różne drobiazgi, na sumę rs. 100.

Oprócz tego spełniono 6 pomniejszych kradzieży na ogólną sumę rs. 183.

= Z bruku.

Wczoraj wieczorem w ogrodzie Krupeckiego na Koszykach znaleziono worek a w nim dwa dywany znacznej wartości, dwa jedwabne parasole i dwie poduszki dywanowe ręcznej roboty.

Nieulega wątpliwości, że przedmioty te pochodzą z kradzieży i prawdopodobnie w czasie ucieczki zostały porzucone.

= Ucieczka.

Przywieziony na kurację obłąkany K. L. uciekł od żony.

Po długich poszukiwaniach znaleziono go na Pradze z głęboką raną na głowie.

Chory umieszczony został w szpitalu praskim.

= Złośliwy pies.

Z ul. Długiej nr. 9 otrzymujemy skargę na złośliwego psa, który w sobotę pokąsał dwoje dzieci.

Psy takie bezwarunkowo powinny być uprzątane.

= Nagła śmierć.

Zamieszkała przy ulicy Muranowskiej pod nrem 25 Fajga Kamionka, z niewiadomej przyczyny zmarła nagle.

Ciało denatki zabezpieczono, celem wykrycia przyczyny nagłej śmierci.

= **Wypadki.** —Na Placu Zamkowym Jan M. rozmyślnie zasypał Marcinowi D. wapnem niegaszonem oczy; chorego odwieziono do szpitala.—Na Nalewkach Tymoteusz B., najechany przez wóz roboczy, poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przeciw molom.

Kwestję tę, o ile nas pamięć nie myli, poruszaliśmy w swoim czasie; na specjalne jednak żądanie niektórych czytelniczek powracamy do niej powtórnie. Podajemy dwa sposoby przechowywania rzeczy zimowego użytku przez lato. Przed zastosowaniem któregokolwiek z nich, należy przedewszystkiem doskonale wytrzepać garderobę z kurzu i wywietrzyć, szczególniej zaś futra, gdyż te, jak wiadomo, są ulubionem miejscem, w które mole składają swoje jajka. Pierwszy sposób: zmięszać — proszku zębownika (pyrethrum) 10 części na wagę, kamfory w proszku jedną część. Posypane tą mięszaniną rzeczy zaszyć w prześcieradło, powierzchnię takowego również nieco popruszyć i zachować tobołł do szczelnie zamkniętej szafy, starając się zaglądać do niej jaknajrzadziej; wreszcie w środku lata można ciekawość swoją zaspokoić, a przy tej sposobności proszek, dla tem większej pewności, odnowić. Drugi środek przedstawia jeszcze większą gwarancję, gdyż dzięki swojej płynnej formie—może zarówno służyć do wyniszczenia moli z wyścielanych mebli, na wnętrze których podany wyżej proszek nie może działać z dostateczną energją. Bierze się na wagę: alkoholu 80-stopniowego 8 części, kamfory w proszku 1 część, pieprzu hiszpańskiego skruszonego 1 część. Wszystko się umieszcza w zakorkowanej butelce, podtrzymując macerację przez dwa tygodnie. Następnie cedzi się przez płótno, wyżyma, a otrzymanym płynem skrapia się rzeczy i zapakowywa jak poprzednio. Starannie rozpryskany po pokoju płyn ten niesie ostateczną zagładę nieproszonym intruzom.

NEKROLOGJA.

† We środę, to jest dnia 6-go maja, jako w dzień urodzin ś. p. Stanisława **Moniuszki,** odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, nabożeństwo żałobne (wotywa), przed wielkim ołtarzem, za spokój jego duszy, na które pozostała wdowa z dziećmi zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych. —1564—

† Za ostatnią przysługę religijną i odprowadzenie zwłok ś. p. Jakóba **Lappe,** na miejsce wiecznego spoczynku, składamy przewielebnemu superitendentowi pastorowi Manitiusowi serdeczne podziękowanie, oraz panom, którzy honorowo udział brali w śpiewie nad grobem, a także wszystkim licznie zebranym znajomym i przyjaciołom serdeczne Bóg zapłać

—1638— składa **pozostała familja.**

† Szanownemu duchowieństwu, również wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę w dniu 30-ym kwietnia r. b. ś. p. żonie mojej Emilji, załączam szczere podziękowanie.

—1620— **Józef Purwin z dziećmi.**

† Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki matki naszej ś. p. Emilji **Schwotzer,** na wieczny spoczynek, składają serdeczne podziękowanie.—**Dzieci.** —1630—

Z Cesarstwa.

Z powodu przyciszenia się walki dyplomatycznej, lub raczej ukrycia jej posunięć szachowych przed oczyma profanów, nastąpiło znaczne rozweselenie oblicza giełdy; na tem rozweseleniu budować zaczęto gmachy nadziei pokoju, a ta nadzieja wreszcie złagodziła nieco w ostatnich dniach gorycz wystąpień prasy rosyjskiej przeciwko Anglji, jako sprawczyni złego. Ponieważ jednak istotnych podstaw zwrotu pokojowego nie ma, a przynajmniej dziennikarstwo ich nie zna, ponieważ przytem doniesienia londyńskie, mówiące o nienadejściu odpowiedzi rosyjskiej, świadczą raczej o chwilowem zawieszeniu aniżeli o pomyślnym biegu rokowań—więc dzienniki rosyjskie nie przestają zaprzątać się sprawą możliwej wojny, lubo to czynią spokojniej. Nadaje się im do tego ocenianie sąsiadów, jako domniemanych tej albo owej strony sprzymierzeńców.

Nowoje wremja poświęciło artykuł wstępny takiemu ocenieniu Persji. Nie wyrokując, po czyjej stronie stanie to państwo niegdyś potężne, dziś zubożałe i skarlałe, dziennik wylicza usługi, jakieby Persja oddać mogła rosjanom, stanąwszy po ich stronie, podobnie jak oddawała Anglji podczas ostatniej wojny angielsko-afgańskiej. Persja dostarczała anglikom wielbłądów, kożuchów, ludzi do obsługi; świeża zaś prowincja perska Khorasan, stanowiąca śpichlerz Azji Środkowej, dawała rosjanom wszelkie gatunki zboża po zajęciu przez nich Geok-Tepe. Ludność Persji, dokładnie nieobliczona, wynosząca od 5 iu do 10-iu miljonów głów, jest w ogóle pracowita i wstrzemięźliwa, i gdyby nie bezprzykładny ucisk wywierany przez szacha i jego służalców, mogłaby opływać w pomyślności. Wielu persów z okolic morza Kaspijskiego służy za majtków na statkach handlowych rosyjskich, albo też pracuje w portach około ładowania towarów. Armja perska składa się z wojsk regularnych i nieregularnych, jazda zaś wyłącznie należy do wojsk nieregularnych. Piechoty regularnej jest około 50,000. Broni używają wszelkiego rodzaju: jest trochę chassepotów, trochę snyderówek, trochę gwintówek nabijających się przez rurę, a nawet nieco karabinów gładkich, dawnych systemów. Dział armja perska posiada przeszło 1,000, przeważnie gładkich dawnej konstrukcji. W Khorosanie, najbliżej od przypuszczalnego pola walki, znajdowało się ostatniemi czasy 1[illegible] bataljonów piechoty i około 5,000 jazdy.

Ze swej strony *Petersburskija wiedomosti* oceniają stanowisko państw skandynawskich, na wypadek działań wojennych na morzu Baltyckiem. Według tego dziennika, najnaturalniejszą rolą Danji, Szwecji i Norwegji będzie neutralność przychylna dla Rosji. Pytacza nawet z pism szwedzkich projekt zneutralizowania całego Baltyku, a tem samem niedopuszczenia na nim działań wojennych floty angielskiej przeciwko okrętom i brzegom rosyjskim. Dla zastąpienia spowszedniałego określenia, że wojna Anglji z Rosją jest walką „wieloryba ze słońcem", jakiś dziennik sztokholmski wynalazł określenie nowe, nazywając taką wojnę walką „krokodyla z niedźwiedziem". *Pet. wied.* powtarzają to określenie z ukontentowaniem, tembardziej, że za niem idzie dobitne oświadczenie się za neutralnością. Organ petersburski konkluduje, że „neutralność zbrojna" państw skandynawskich z łatwością doprowadzić może do tego, iż Anglja na Baltyku będzie miała do czynienia „nie z samą tylko flotą rosyjską".

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Kraków 4-go maja.—Dzisiaj odbyło się tutaj uroczyste doroczne posiedzenie Akademji umiejętności. Dostojne zgromadzenie powitał treściwą przemową zastępca protektora Akademji, hr. Alfred Potocki. Prezydent Majer podniósł, jak zwykle doniosłość łaski cesarskiej, która obdarzyła kraj tak wysoką instytucją. Odczyt miał prof. uniw. dr Morawski. Na członków czynnych wybrano profesorów Nehringa, Samolewicza, Ćwiklińskiego, Janczewskiego i Frankego, a z grona pozakrajowych uczonych Mertensa. Konkurs imienia Lindego został rozstrzygniętym; nagrodę otrzymał Hanusz.

Lwów 4-go maja.—Krążą pogłoski, że stanowisko namiestnika Galicji, Zaleskiego, zostało zachwiane.

Berlin 4-go maja. — Posłowie polscy wnieśli na posiedzeniu dzisiejszem sejmu pruskiego interpelację do rządu z powodu wydalania gromadnego poddanych rosyjskich ze wschodnich prowincji państwa.

Berlin 4-go maja.—Z dzisiejszych oświadczeń księcia Bismarka w parlamencie niemieckim wynika, że ustawa o podatku giełdowym nie będzie już uchwaloną w bieżącej sesji, która zamkniętą zostanie w przyszłym tygodniu. Książę Bismark żąda wyjęcia ziemskich producentów z pod rygoru podatkowego i gotów jest do uzględnienia arbitrażu.

Paryż 4-go maja. — Nowy komendant wojsk francuskich w Tonkinie, jen. Courcy, odpłynął na miejsce przeznaczenia. W południowej Francji organizuje się pod dowództwem jen. Coiffé dywizja rezerwowa.

Londyn 4-go maja. — Dzienniki potwierdzają donieisienie *Standarda,* iż gabinet angielski zaproponował Rosji sąd rozjemczy jednego z monarchów europejskich, celem orzeczenia, czy umowa z d. 17-go marca była przez jednę ze stron spornych fałszywie interpretowaną, wskutek czego przyszło do krwawego starcia nad Kuszkiem.

Konstantynopol 4-go maja.—Zapewniają, iż W. Porta od żadnego z mocarstw nie otrzymała noty ostrzegającej przed otwarciem cieśniny Dardanelskiej dla angielskiej floty wojennej. Tutejsi posłowie poczynili tylko półurzędowe przedstawienia, a p. Nelidow miał posłuchanie u sułtana w tej sprawie.

Petersburg 4-go maja.—We wschodnim Turkiestanie podniósł rokosz przeciw rządowi chińskiemu pretendent Chakim chan, który był internowany w Wieroi i pobierał pensję rosyjską. Jeżeli się utrzyma u władzy, w takim razie Rosja mogłaby odzyskać Kuldżę i otrzymać Kaszgar. Chiny, zajęte wojną z Francją, nie mogły dotąd zająć się stłumieniem tej rewolucji. Jeżeli jednak przystąpią teraz do odzyskania zwierzchnictwa nad wschodnim Turkiestanem, mógłby wywiązać się zatarg z Rosją.

(Ajencja północna.)

Londyn 4-go maja.—Według informacyj *Daily News,* odpowiedź petersburskiego gabinetu na do

peszę lorda Granville'a, nadeszła do Londynu w sobotę. Natychmiast po odbytem w ten dzień posiedzeniu rady ministrów, lord Granville udał się do Windsoru i miał u królowej audjencję.

Londyn 4-go maja. — Na rozkaz admiralicji, budowa nowych okrętów wojennych mniejszego modelu została zawieszoną. Sądzą, iż rozkaz ten stanowi wstęp do ogólnego zaprzestania uzbrojeń.

Londyn 4-go maja. — *Times* odbiera doniesienie z daty 3-go kwietnia, iż zajęcie przez anglików Portu Hamilton uważa rząd chiński za naruszenie całości Korei.

Petersburg 4-go maja.—W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste otwarcie wystawy rzemieślniczej. Przy otwarciu, które zagaił mową minister finansów, obecni byli Wielcy Książęta: Mikołaj Mikołajewicz starszy i Piotr Mikołajewicz. Wieczorem ulice i domy były ubrane flagami i iluminowane.

Petersburg 4-go maja. — Z Eczmiadzynu donoszą, że zwierzchnim patrjarchą wszystkich ormian został arcybiskup smirneński Melchizedek Mucharadian.

Petersburg 4-go maja.—Dzięki pomyślnym pokojowym wiadomościom, kursa znacznie się podniosły. Londyn 23.81; Berlin 203.50; Paryż 251.50. Złoto obniżyło się do 824 kop.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Bardzo żywe usposobienie panuje ciągle na giełdzie tutejszej. Ruch żwawy. Przypuszczenia, że nieporozumienia afgańskie załatwione zostaną pokojowo—ośmielają giełdę. Ze wszystkich stron okazywano chęć do interesów. Pieniądz staniał. Dyskonto prywatne obniżyło się do 3¼%. Wartości spekulacyjne wyżej. Akcje kredytowe zyskały znowu 6 marek. Wartości kolejowe mocniej. Bankowe bezzmiany. Na rynku rent obcych również usposobienia zwyżkowe. Wartości rosyjskie posuwały się szybko w tymże kierunku. Ruble również znacznie podniosły się w kursie. Żyto w obu terminach znacznie taniej, a mianowicie w towarze gotowym o 1.75, na dostawę o 1.50 niżej notowane.

Berlin 4-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201 80	Akcje kredytowe . .	468.—
Weksle na Warszawę	201.90	Listy zast. ser. I-ej .	62.—
Wek. na Peters. krótk.	201.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199 50	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	202 —	Żyto z dost. na jesień	150.50
Wschodnia poż. II em.	59.20	Żyto na wiosnę . . .	154.75

Petersburg 4-go maja.

Weksle na Londyn	23 13/16 27/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	216½
„ „ II-ej emisji	203½
Półimperjały	8.24.

Silniej niż się spodziewano rozwinęła się dążność zwyżkowa dla rubli w Berlinie. Pokojowe wiadomości oddziaływają potężnie. Renty, listy, pożyczki—podnoszą się w cenie. Ruble w tranzakcjach kasowych zyskały 2.10, w końcomiesięcznych 2.75. Jest to bardzo pokaźna zwyżka, do której, jeśli zastosować się zechce giełda warszawska, będzie musiała obniżyć kurs marek do 49.50 przynajmniej. Rozumie się, szacowania poranne wszystko to zmienić mogą, czego jednak nie ma powodu się spodziewać. Kursa sobotnie były 199.70, 199.25, 462, 152.25, 156.25.

J. Wl.

CENY ZBOŻA

dnia 4-go maja 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 118 — 126, średnia 107—116, ordynaryjna 95—104.

Żyto: wyborowe 89 — 91, średnie 86 — 88, ordynaryjne 80 — 85.

Jęczmień: wyborowy nowy 90—95, średni 84—89, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 98—102, średni 90 — 96, ordynaryjny 80—87.

Gryka 85 — 90. **Groch** 85 — 91, 73 — 83. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 123—132, ordynaryjna 100 — 120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 4-go maja roku 1885.

Dostawy pszenicy i żyta były dziś bardzo średnie i wobec popytu, do którego pobudza wietrzna pora, nie wystarczające.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 700 korcy. Kupowano ją też bardzo chętnie, szczególniej gatunki dobre szybko znalazły nabywców, choć z trudnością godzono się na wysokie żądania ze strony posiadaczy.

Płacono więc za wyborową 7.60, 7.72½, 7.80 aż do 8 rs. za wyjątkowo dobrą. Średnia dobra 7 30, 7.35 płacona; gorsze 7 rs. osiągały.

Żyta około 900 korcy dostawiono, tak z fur, jak z próbek. Usposobienie było wyczekujące, lecz chęć kupna w końcu okazała się dosyć silna.

Płacono wyborowe 5 25, 5.35, 5.40, 5.50 w większyah i mniejszych partjach. Średnie 5.05, 5.10, 5.20 stosownie do dobroci ziarna. Gatunki te po tak niskich cenach przeważnie na wywóz kupowano.

Około 100 korcy jęczmienia wystawiono na sprzedaż, lecz z powodu wysokiej ceny, jaką żądano i nieodpowiedniego gatunku—4.65—nie znalazł się nabywca.

Owies prawie niezmieniony w cenie 3 30—3.55.

Groch bez kupujących.

Z Libawy donoszą pod datą 1-go maja, że dla pszenicy usposobienie panowało niezmienione. Ceny 85 do 105 kop. za pud.

Żyto słabiej—w towarze gotowym 91—91½ kop.

Jęczmień 75—81 kop.

Owies 86—91 kop. za pud, stosownie do gatunku ziarna.

Z Królewca korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz donoszą, iż po ożywieniu się w dniu 1-ym maja, wskutek wyższych notowań na rynku newjorskim w Londynie—dnia 2-go maja usposobienie osłabło, a chęć kupna była nieco mniejszą, znowu bowiem doniesienia z Ameryki i z giełdy produktowej londyńskiej okazały się mniej korzystne.

Płacono za pszenicę sandomierska 118 do 128-funt. stosownie do jakości 113—125 kop., białą 120 do 129 funt. 119 do 124 kop., czerwoną 115—128-funt. 107 –125 kop., jarą 115—119-funt. 106—109 kop. za pud.

Żyto w towarze gotowym niżej też trochę — również i na dostawę—108—126 f. 76 – 97 wedle datunku ziarna.

Jęczmień bez zmiany, drobny 78 - 84 kop. za pud.

Owies spokojnie przy małej dostawie. Płacono 89—96 kop. za pud.

Groch taniej, płacono biały 87—89 za pud.

Bób, wyka bez dowozu.

Ogólny dowóz zboża rosyjskiego na rynek królewiecki wynosił w dniu 1 maja 225, w dniu 2 maja 465 wagonów.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu cukrem.

Dnia 2-go maja 1885 r.

Stan rzeczy na rynku cukrowym niepoprawia się wcale. Ciągle jednakowo słabe panuje usposobienie. Wiadomości z rynków Cesarstwa, wcale nie dopomagają do jego wzmocnienia.

Zapotrzebowania są prawie żadne, ruch wszędzie słaby i mały, zastój więc panuje powszechny a ceny chylą się ku zniżce.

W ostatnich sprawozdaniach petersburskich znajdujemy eprócz równie niepocieszających wieści, następujące porównanie produkcji kampanji 1884—5-go roku, po koniec marca (st. st.), z odpowiednią chwilą kampanji 1883—4-go r.

W roku 1884—5-tym wyprodukowano rafinady 1,617,362 pudów (w 1883—4-tym 7,553,294 pud.) mączki białej pud. 15,970,387 (14,422,553 pud), żółtej 14,540 pud. (9.305 pud.), a zatem w roku 1884—5-tym więcej rafinady 64,068 pud., mączki białej 1,547,834 pud., żółtej 5,241 p.

Ceny u nas praktykowane w tygodniu minionym w sprzedaży detalicznej są:

Hermanów	3.32½ — 3.30
Oryszew	3.27½
Leonów	3.27½
Łubna	3.20 — 3.17½.

Kostki 3.20—3.17½.

Sprzedano około 200 beczek Łyszkowic po 3.15 do odbioru zaraz.

Mączka również słabo.

Na wagony płacą po2.70 za kamień 24-funtowy.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 3-im maja roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Hotel petersburski pan Rosenberg,—hotel saski, Nejman,—Adkranz,—Nowy-Świat 13, Sikorski,—Daniel Nirnstein Pańska 24,—Aleksiejew. Nowy-Świat 24 m. 14,—Szydman Świętojerska,—Hornstein,—Przedborski,—Błażej Niedziałek, Pańska 18,—Suchowiecki Wierzbołowska, — Grochowicki, hotel niemiecki 27,—Niecała 12a—Brin. Hoża 35—inżenier Bradke hotel europejski, — Wintergrün Nowolipki 26,—Pełtawska, Krakow.-Przedm. 27.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. M.* — Duet z operetki „Dzień i noc" Lecoq'a, grywanej w ogródkach bez... ogródek.

— *Prenumeratorowi z Bendzina.*— Najmniej pięć klas, podanie nadesłać należy w końcu sierpnia.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Mimoza.*—Od 22 z. m. oczekuję odpowiedzi napróżno. Czyżby Twa dla mnie dobroć miała się już wyczerpać?—*Bronisław.* (1642)

Austrjackie losy Czerwonego Krzyża z roku 1882.

8 losowanie w dniu 1 maja r. 1885 w Wiedniu.

Losowanie premjowe:

Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.	Serja	Nr	Wygrał a. w. fl.
658	9	50	5584	44	100
866	50	50	6722	39	100
953	19	100	6934	31	100
1147	16	50	7688	29	50
1919	15	50	9075	41	100
2233	43	25000	9192	44	50
2967	3	1000	10115	45	50
3714	40	50	10192	7	100
3714	49	50	11082	12	100
3761	19	500	11594	8	100
4537	35	500	11644	46	50
4580	37	500	11968	17	100
4777	4	100			

Wypłata od dnia 4-go maja r. 1885-go.

Losowanie amortyzacyjne:

Wylosowano następujące serje: 875 1594 5194 5518 5777 7612 8352 8387 9044 9910.

Wypłata za znajdujące się w powyższych wylosow. serjach 500 losów uskuteczniać się będzie począwszy od dnia 4 maja roku 1885-go po 12 fl. a. w. Kupon premjowy, uprawniający do uczestniczenia we wszystkich następnych losowaniach premij, zostanie od losu odcięty i właścicielowi zwrócony.

Następne losowanie d. 1-go września 1885 r.

Z dawniejszych ciągnień nie zostały dotychczas podniesione następujące wygrane z losowań premjowych:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
170	44	2424	22	4059	31	7015	7	8490	8
286	33	2989	14	4389	12	7357	6	8667	47
646	49	3170	41	5588	50	7667	20	8705	32
1036	26	3410	23	6076	35	7676	10	8788	9
1618	24	3687	13	6110	12	7874	45	8967	46
1784	42	3807	34	6213	33	7901	31	9263	36
2153	42	3847	33	6708	40	8213	45	10992	12
2343	4	3907	23	6921	44	8231	49	11462	50

Z następujących seryj losowań amortyzacyjnych:

162 286 650 750 821 958 1075 1281 1465 1681 1873 1999 2205 2235 2388 2473 2510 3612 3931 3953 4289 4362 4826 5118 5174 5316 5498 5640 6103 6398 6418 6438 6486 6514 6703 6908 7151 7194 7351 7354 7560 7670 7737 7771 8048 8344 8522 8781 9323 9389 9418 9425 9542 9717 11080 11325 11540 11933.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 23 Апрѣля (5 Мая) 1885г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.